

REGINA MOŹDŹEŃSKA

ur. 1922; Luboml



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, sztuka, zamiłowanie do sztuki, rodzice

3. Miłość do sztuki wyniosłam z domu

Od domu to się zaczęło. Miałam taki dom nadzwyczajny, bo w momencie, kiedy chodziłam już na piechotę pod stołem, to mój ojciec chciał mamie udowodnić, że to jego krew. Uczył mnie, że jak żółtą farbę połączyć z niebieską, to będzie zielony. I jeżeli błękitny pomieszam z szarym, to będzie mgła. I stawiał mi kropeczkę na nosie. No, ja się tak z tego stołu nie bardzo mogłam wychylić, ale tak przyglądałam się, bo tatuś po pracy malował Rapackiego, później Kosibę, tych pejzażystów naszych z pocztówek. On to sobie powiększał, kratkował i starał się mnie uczyć. Jak skończyłam tę edukację z tatusiem, to mamusia otwierała drzwi, brała za rączkę i do drugiego pokoju. Rodzice cieszyli się, że nareszcie coś im się urodziło, po tylu latach mają co kształtować. A ponieważ obydwoje byli tak artystycznie rozbudowani, więc od małości zaczęli. Rodzina najbliższa przychodziła – ciotki różne, jakieś kuzynki – mówiły: „W tym klimacie nic normalnego nie urośnie”. I tak się stało. Ja nie jestem normalna, bo dla mnie ważniejszy był zawsze koncert, ważniejsza była poezja i spotkanie z poetami czy z muzykami, z piosenką, niż inne sprawy, a zwłaszcza gotówkowe. Ja powiedziałam, że w kulturze mogę dużo zrobić bez pieniędzy. Bo pieniądze zabijają. Robi się z tego właściwie geszeft, a to nie nadaje się w ogóle do twórczości.

Więc ojciec bardzo starał się udowodnić, że to jego krew. Natomiast mama też chciała udowodnić, i zaraz mnie wypuszczała z tego pokoju. – „Zaśpiewaj. Powiedz wierszyk”. Jakie wierszyki mi mama dawała? – „Dopóki w sercach naszych rozbrzmiewa pieśni ton, dopóki na Wawelu brzmi zygmunowski dzwon, stać będzie kraj nasz cały, stać będzie Piastów gród, zwycięży orzeł biały, zwycięży polski lud”. I to była piosenka. I od tej piosenki moja edukacja, takiego malucha, się zaczynała. Potem taki wierszyk był: „Co to Polska? Znaj, znaj! Jest to wielki, piękny kraj, To ojczyzna, twoja matka, I ta wioska, i ta chatka, I te chmury nad górami, i te turnie nad lasami. I ci ludzie, co ich znasz, to jest Polska, to kraj nasz”. Ja byłam tak ładowana,

nawet nieudolną polszczyzną, bo te rymy troszkę były takie bardzo prościutkie. Ale w klimacie hodowania tego orła, tej flagi biało-czerwonej, to w tej chwili to po prostu dziwi mnie, że Polak przestaje być Polakiem i że potrafi uciekać w ogóle od Polski jak najdalej. My na moście w Dorohusku, jak przypadliśmy do tego słupka z orłem, to płakaliśmy obejmując ten słupek. A przecież dziesięć dni trwała wycieczka po całym tym terenie. I tak cieszyliśmy się, że nareszcie jesteśmy w kraju. W ogóle to były takie krajoznawcze niby te wyjazdy, ale z jakąś tęsknotą do kraju.

Data i miejsce nagrania	2012-09-28, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"